Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XX. **WARSZAWA, dnia 11 czerwca 1939 r.** **Nr. 24.**

Ks. K. Świtalski.

Podstawy chrześcijaństwa

Kolos. 2, 3—9.

Wszyscy, którzy się zbliżali do „Syna cieśli z Nazaretu", poznawali, że mają do czynienia z niezwykłym człowiekiem, a wielu z nich wierzyło, że „w Nim mieszka cieleśnie pełnia Bóstwa". Tak było kiedyś i tak jest i dzisiaj!! — Zawsze, ilokroć jest mowa o podstawach chrześcijaństwa, wysuwa się na pierwszy plan osobę Chrystusa. I słusznie! On bowiem jest kamieniem węgielnym całej budowli zwanej kościołem. Z Niego biorą początek wszelkie zasady i normy potrzebne do życia. Jemu wreszcie świat zawdzięcza wyjście z impasu pogaństwa i wszelakiego barbarzyństwą na szeroką drogę kultury i cywilizacji. I tak, jak przez długie stulecia, człowiek hojnie czerpał u tego jedynego w swoim rodzaju źródła dobra, prawdy i piękna, obracając pobrane wartości dla swego rozwoju duchowego, tak samo i dziś, kiedy człowiekowi potrzeba silniejszej, aniżeli kiedykolwiek ostoi moralnej, nie tylko może, ale i powinien sięgnąć do Zbawiciela Świata, albowiem „w Nim są ukryte wszystkie skarby mądrości i umiejętności". Powszechną prawie jest dzisiaj świadomość osłabienia wiary człowieka w Boga. Kruszą się tym samym podstawy, na których się opiera chrześcijaństwo. Zatracają coraz bardziej swoje znaczenie słowa Boskiego napomnienia: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł".

Nadeszły czasy jasnych decyzji i stanowczych posunięć, które się odnoszą do dylematu „z Bogiem, czy ze światem", a to znowu łączy się z Hamletowskim „być, albo nie byc". Albowiem walka, jaką od pierwszego dnia po Zmartwychwstaniu Pańskim począł prowadzić złośliwy krytycyzm od wiarołomnych Żydów i zbłąkanych pogan mających swego uczonego Celsusa na czele; — walka ta obliczona na całkowite odebranie istoty Boskiej Chrystusowi, weszła w dzisiejszych czasach w bardzo groźną fazę. Atak przeciwko wszystkiemu co boskie, był kiedyś prowadzony przez pojedyńczych ludzi w rodzaju Woltaira, Straussa albo Marxa; w dobie obecnej stanęły do walki naprzeciwko siebie dwa fronty, zrzeszające z jednej strony społeczeństwa, narody i państwa na gruncie Ewangelii — z drugiej zaś na malarycznym bagnisku komunizmu i niesamowitego totalizmu, które chcą zastąpić wiarę w bóstwo Chrystusa, wiarą we wszechmoc kolektywu, czy w mit rasy krwi. Kto w tej walce zwycięży? Z tym pytaniem można się spotkać wszędzie.

Wszystkie przejawy życia codziennego na forum społecznym, rodzinnym i prywatnym, stoją pod jego znakiem. Odpowiedź na wyżej postawione pytanie właściwie jest prosta i łatwa. Zwycięży ten, kto będzie z męstwem i wiarą w zwycięstwo walczył. Tylko trzeba sięgnąć po owe ukryte rezerwy — skarby mądrości i umiejętności, jakie się znajdują w Nim ukryte, a zwycięstwo będzie nasze. Takiej taktyki wobec wroga uczy nas nasz reformator w pieśni:

„My złego nie zdołamy zmóc,
Wnet zginąćby nam trzeba,
Lecz walczy za nas chrobry Wódz,
Co Bóg Go zesłał z nieba.
Kto On? pytasz się,
Jezus On się zwie,
Pan Bóg Sabaot,
On złego strzaska grot,
Innego niemasz Boga".

Składajcie ofiary na Fundusz Obrony Narodowej!

Opracował Ks. K. Messerschmidt. — Grodno.

Ewangelickie duszpasterstwo wojskowe w Czechosłowacji

(Za czasów Niepodległej Republiki Czechosłowackiej)

II.

Gdy lekarz jest w stanie odrazu określić rodzaj choroby, zrzeka się żmudnych badań. Ale gdy choroba jest ukryta, symptomy jej nie ujawniają się odrazu, lekarz nie poprzestaje na słowach pacjenta, ale jej szuka sam.

To samo ma czynić duszpasterz. Zasadniczo lekarzowi i duszpasterzowi chodzi przecież o to samo, mianowicie o zdrowie. Ta tylko jest różnica, że lekarz pielęgnuje zdrowie ciała, a duszpasterz zdrowie duszy. W walce o zdrowie duszy i ciała żołnierza musi współpracować medycyna z duszpasterstwem i wzajemnie się uzupełniać.

Nie jest rzeczą wskazaną, aby duszpasterz wchodził w swej pracy na teren psychiatrii i psychoterapii, chociaż wiedza z zakresu tych dziedzin może mu ułatwić wykonywanie jego duszpasterskich zadań. Zadaniem duszpasterstwa jest głównie i przede wszystkiem to, co nakazuje Jezus: „Szukajcie przedewszystkiem Królestwa Bożego i sprawiedliwości, a reszta będzie wam dana".

Instrukcja przestrzega również przed niebezpieczeństwem wprowadzania na teren pracy duszpasterskiej dogmatów i roztrząsania ich w pogadankach. Wręcz zabrania instrukcja duchownemu podchodzenia do zagadnień religijnych ze stanowiska dogmatyki. Roztrząsanie zagadnień dogmatycznych należy do seminariów i fakultetów teologicznych, ale nie do pracy duszpasterskiej.

Od duszpasterza zależy, czy rozmowa, której nawet punktem wyjścia jest zagadnienie z zakresu dogmatyki, utknie na teologicznych rozważaniach, czy też zostanie umiejętnie przeniesiona na grunt religijny i na podstawie wersetów Pisma św. wyjaśniona.

Jest rzeczą duchownego nie dopuścić do tego, aby rozmowa z żołnierzem zeszła na niepożądane tory, lub wręcz manowce. Aby tego uniknąć, wskazane jest, by duchowny obrał dobry punkt wyjścia, świadomy i celowy, zmierzający do wyraźnego, określonego celu. Dobry duszpasterz, a każdy duchowny nim być musi, nie da się odwieść od tego celu, który obrał, choćby żołnierz w rozmowie dotykał różnorodnych tematów. Nie znaczy to bynajmniej, aby w ten sposób duchowny uchylał się od odpowiedzi na pytanie, które postawił żołnierz. Pytający musi otrzymać odpowiedź, ale językiem Biblii. Odpowiedzi ze stanowiska społecznego, filozoficznego, czy życiowego może udzielić żołnierzowi oficer oświatowy, koledzy, znajomi, duchowny winien to uczynić z punktu widzenia wiary.

Zasadniczo trzeba w każdej rozmowie duszpasterskiej zdać sobie dokładnie sprawę, o co żołnierzowi chodzi. To jest rzecz zasadnicza i wielkiej doniosłości. Gdy się potrzeby, życzenia, obawy żołnierza, z rozmowy dostatecznie pozna, wtedy z jasną myślą i świadomością należy dać odpowiedź.

Jezus i Pismo Św. — to mają być jedynie autorytety, na które należy się powoływać w rozmowach duszpasterskich.

Opieka duszpasterska będzie o tyle miała prawo do tej nazwy, niezależnie od metod i środków pracy, o ile treść tej pracy będzie wypełniała Biblia. Oto fragment z instrukcji w odniesieniu do treści Ewangelii.

„Szczególne przypadki duchownej opieki i postępowania z nią związanego udziela nam czytanie Ewangelii. Porównaj Pana Jezusa i niewiastę Samarytankę. Pan przywiódł niewidomą niewiastę prawie ruchem ręki

1) do głębszego patrzenia na zagadnienia duchowe.

2) do religijnego przemyśliwania i rozmyślania w czasie modlitwy

3) uchylił się od sporów religijnych, aby nie miał zdradzić prawdy objawionej religii.

4) doprowadził do pełnego kajania się w poczuciu własnej winy t. j. odsłonił jej sumienie

5) wyjawił jej samego siebie

6) pobudził do pracy.

Dokładne zbadanie osobistych przysług Pana Jezusa w styczności z ludźmi, a także z żołnierzami dostarcza nam praktycznych nakazów, np. Pan Jezus i setnik w Kafarnaum. Duch żołnierski wymaga prostych myśli i otwartości, albowiem tylko z nich może się zrodzić porozumienie dowódcy z podkomendnymi.

Na tej podstawie opiera się łączność wojska jakby u jednege męża. Prostota i otwartość, niekiedy chropowata i sprawiająca cierpienie może być najwyższą miłością, albowiem zmierza do doskonałego zaufania i najwyższej jedności przydatności formacji wojskowej."

W rozmowach duszpasterskich nie można poprzestać na odczytaniu odpowiednich wyroków z Pisma św. zaopatrzyć je odpowiednimi komentarzami, ale należy doprowadzić żołnierza do wywołania w jego duszy rozstrzygającego aktu woli. Zakończeniem wszelkiej rozmowy duszpasterskiej winno być decydujące, przełomowe przeżycie, które ma być początkiem nowego życia.

Autorzy instrukcji zdają sobie dokładnie z tego sprawę, że wywołanie przełomu, w którego następstwie ma powstać nowe życie, nie zawsze jest możliwe. Ale w każdym razie kładą nacisk na to, by w żadnym wypadku sposobności do tego nie zaniedbać, byłaby to bowiem niepowetowana strata zarówno dla duszpasterstwa, jak i dla żołnierza, a duszpasterza dyskwalifikowałaby jako wychowawcę i duchownego.

Następnie instrukcja omawia szczególne przypadki pracy duszpasterskiej. W pierwszym rzędzie do nich zalicza sprawę *odmowy przysięgi.*

Przy oświetlaniu tego zagadnienia zaleca instrukcja ujmowanie przysięgi jako religijnego obowiązku wobec państwa, względnie władzy.

Religia w myśl słów Pisma św. uznaje państwo jako czynnik konieczny dla utrzymania bezpieczeństwa, całości państwa i wymiaru sprawiedliwości. Przysięga jako wyraz dania świadectwa prawdzie w obliczu Boga nie sprzeciwia się religii. W przysiędze przyzywa człowiek na żądanie władzy Boga na świadka, że mówi prawdę.

Przykazanie: nie bierz imienia Pana Boga twego *nadaremno* — odnosi się do *niepotrzebnego wzywania* Boga na świadka. Gdy przysięgi wymaga państwo, czy zwierzchność — zachodzi istotna potrzeba wezwania Imienia Bożego, do czego upoważnia każdego chrześcijanina Pismo św.: oddajcie tedy co jest Boskiego — Bogu, a co cesarskiego — cesarzowi.

W tym sensie rozumiana przysięga nie sprzeciwia się religii, ani sumieniu.

Z drugiej strony nakazuje instrukcja wyjaśnić tym, co odmawiają przysięgi, że odmówienie przysięgi jest równoznaczne z odmówieniem wzięcia na siebie obowiązków i ich sumiennego wykonywania.

Wykazać więc należy na podstawie Pisma św., że aktywna praca w służbie narodowi i bliźniemu jest nakazem Bożym.

„Kto nie pracuje, niech też nie je" — mówi ap. Paweł.

W wypadku, gdy się ma do czynienia *z opornymi do służby z bronią*, należy przede wszystkim pouczyć o tym, że wolno chrześcijanowi z dobrym sumieniem pełnić służbę wojskową. Przytoczyć, co o tym mówi Pismo św Starego Testamentu, przykład Abrahama, Samuela, Dawida.

Jeśli chodzi o Nowy Testament — to należy podkreślić stosunek Jezusa do pogańskiego setnika, którego

nietylko Jezus nie unikał, jak to czynili żydzi dla fałszywego pojmowania religijności, ale odsłonił w wojskowym urzędzie setnika istotę miłości i pochwalił płomienną jego wiarę.

Podobnie poucza ap. Paweł więźniów w Filipi.

Krzykazanie: nie zabijaj — określa stałą tendencję ludzkiego serca, skłonność do zbrodni.

Państwo, któremu w pierwszym rzędzie służy żołnierz, stoi na straży ludzkiego życia i mienia, czy to broniąc przed napaścią ze strony wroga w czasie wojny, a ze strony zbrodniarzy i przestępców w czasie pokoju. Istotą więc służby wojskowej jest służba bliźniemu.

Jeśli chodzi o słowa Jezusa, który zganił Piotra w ogrodzie w Getsemane, że chwycił za miecz, to należy ten zakaz rozumieć w ten sposób, że Piotr uczynił to bez rozkazu i potrzeby.

W instrukcji o służbie duszpasterskiej, tendencja instrukcji, że praca duszpasterska winna przyswajać odwieczne prawdy Ewangelii żołnierzowi — jest aż nadto wyraźna. Aczkolwiek omawiana instrukcja była zbyt pośpiesznie układana, bo organizacja służby duszpasterskiej odbywała się w szybkim tempie, tym nie mniej jedno trzeba to podkreśiić, że należycie oświetliła ona charakter pracy duszpasterskiej, odsłoniła jej głębie, wymagania stawiane duszpasterzowi doby obecnej, dobrze scharakteryzowała współczesnego człowieka, jego pragnienie i wątpliwość i ukazała jak wielką i poważną, a zarazem trudną jest rzeczą w obecnych czasach być dobrym duszpasterzem.

Trzeba być naprawdę wdzięcznym autorom wspomnianej instrukcji za to, że potrafili wysunąć na czoło zagadnień hasło, które zresztą snuje się po przez całą instrukcję niby złota nić, hasło i wezwanie, będące podstawą pracy duszpasterskiej: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego!...”

Ks. A. Buzek. Cieszyn.

Bronisław Trentowski

(W 70-tą rocznicę zgonu).

Dnia 16 czerwca upływa 70 lat od zgonu jednego z najznakomitszych filozofów polskich 19 wieku, Bronisława Trentowskiego. Był on uczniem wielkiego Hegla i był — co dla nas ma specjalne znaczenie — ewangelikiem. Jego „Chowanna” należy obok „Ojczenaszą” Cieszkowskiego do najlepszych dzieł filozofii polskiej.

W literacko-naukowym dodatku do 153 Nru „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z b. r. zapoznaje Franciszek Januszewski w osobnym artykule czytelników z zasadami filozofii Trentowskiego. Artykuł ten godny jest uwagi i chcemy go tutaj streścić.

Trentowski wychodzi z zasady, że w życiu wszechświata istnieją dwie fatalności, czyli konieczności. Jedna to konieczność fizyczna, objawiająca się w niezłomnych prawach przyrody; druga to fatalność duchowa, która wyraża się w równie niezłomnych prawach bytu duchowego. Nie uznaje on jednak fatalizmu bezwzględnego, ale tylko fatalizm względny. Człowiek może posiadać wolę zgodną z wolą Bożą, i jeśli ją posiada, to jest wolny. Posłuszeństwo Bogu nie narusza wolności ludzkiej, gdyż wola Boża staje się wtedy wolą człowieka i obie łączą się w jedno. Wola Boża wobec człowieka to życie moralne i powodowanie się dobrze urobionym przekonaniem. Odstępstwo od prawa moralnego, porzucenie rzetelnego przekonania dla jakiegoś interesu jest zdradą woli Bożej względem samego siebie. Traci wtedy człowiek wolność i podpada działaniu fatalności. Kryterium zaś zgodności woli naszej z wolą Bożą stanowi sumienie, zwane „tchnieniem Bożym w nas”.

Wierzy też Trentowski w rządy Boże w świecie, przy czym wola Boża spełnia się przez wolę ludzką, która staje się narzędziem woli Bożej. „Patrząc na odmęt bliskich i bieżących wypadków, nie widzi się z powodu zbyt małej perspektywy w dziejach ładu: atoli zastanawiając się nad losami rodu ludzkiego, widzi się rozum i jedną wolę, kierującą ludzkością. Bóg naznaczywszy pewien cel epoce, czy narodowi, tak układa okoliczności, że mają otwarte pole działania ci, którzy przez swe myśli, uczucia i dążenia przygotowali się do tego celu i mają tę samą wolę, która odpowiada zamiarom Bożym. Ludzie ci idą za własnymi popędami i chęciami, więc są wolni, a zarazem spełniają wolę Bożą. Są oni wszechmocni, dopóki są uczciwi i oddani dobru ogólnemu. Gdy porwie ich sobkostwo, gdy wola ich odróżni się od woli Bożej, Bóg ich opuści. I oto wielki Cezar pada pod sztyletami, a Bonaparte kończy na wygnaniu na wyspie św. Heleny”.

Do Mickiewicza pisał Trentowski w r. 1839: „Wiem że jesteś duszą i ciałem katolikiem, ja jestem protestantem”. Zaznaczył on przy tej sposobności, że niepodległość myśli wobec jakiegokolwiek autorytetu uważa za niezbędny warunek skutecznego dociekania prawdy i podkreślił znaczenie tolerancji religijnej.

Wogóle filozofja Trentowskiego była chrześcijańska. Był on przeciwnikiem materializmu jak i wszelkich typów panteizmu. Wierzył w opatrzność Boską rządzącą nietylko losami narodów, ale i poszczególnych ludzi i życiem jego własnem. Zwalczał wolnomyślicieli, filozofję encyklopedystów i socjalistów pierwszej połowy 19 wieku, jako usposobionych ateistycznie, uważając ich doktryny za nadużycie wiedzy. Utrzymywał, że zadaniem filozofii jest między innymi nawracanie do religii. Filozof pisze dla ludzi, co się rozstali z wiarą i kościołem, chcąc ich uwolnić od libertynizmu i mocą myślenia przywieść do religii”. Powtarzał często zdanie: „Stara to prawda, że kropla filozofii odwodzi nas od Boga; morze natomiast filozofii wiedzie nas napowrót do Boga”.

Znamienne było też dążenie Trentowskiego, by z filozofii germańskich i romańskich narodów stworzyć syntezę, która miała się stać filozofią słowiańską, polską.

Emil Ismer, Poznań.

Postacie wybitne w dziejach narodu Serbo-Łużyckiego

VIII.

Budzicielem poczucia narodowego i wiary w lepszą przyszłość, najznakomitszym poetą łużyckim był Handrij Zejler (1804 — 1882), pastor ewangelicki, pełniący swe funkcje duszpasterskie przez 37 lat w Łazie (Loska) aż do śmierci.

Narodowe organizacje serbskie uczciły pamięć wieszcza przez wzniesienie mu pięknego pomnika.

Zejler napisał między innemi pieśń na wzór polskiej pieśni legjonów Dąbrowskiego: „Hiszcze Serbstwo nie zhubjene”. Pieśń ta stała się hymnem narodowym łużyckim. Z tego też powodu ów wielki poeta serbski stał się bardzo bliski nam Polakom i jakby należał do naszych mniejszych poetów romantycznych. Pierwsze utwory Zejlera nie przedstawiają się zbyt ciekawie. Lecz po roku 1830 wybucha żywiołowa dusza Zejlera w wierszach i pieśniach patrjotycznych, których dzieci łużyckie uczą się na pamięć. Natchniony ideą zjednoczenia Słowian, pisze Zejler wiersz, p. t. „Szto je Serbow wotcny kraj?” (Co jest ojczyzną Łużyckich Serbów?) Zakończenie tego wiersza w przekładzie polskim, brzmi następująco:

..."Od Łaby aż po Dunaj,
od morza Czarnego pod biegun,
od Bałtyku do Kamczatki,
to jest, to jest —
Serbów wielki ojczysty kraj!

Powstaje także sławny wiersz p. t. „Tracie Serbostwa" (Trwałość Łużyc). Słowa: „Trać dyrbi Serbstwo zawostac", widnieją na Domu Narodowym Łużyckim w Budziszynie. Oto początek tej pieśni narodowej:

„Trwać musi serbskość i wytrwać,
a serbski sztandar powiewać,
jak długo zielenią porosłe
stoją te nasze góry łużyckie!?

Nastrojowy wiersz: „Rjana Łužica" (Piękna Łużyco) jest jakby drugim hymnem narodowym:

„Piękna Łużyco, dzielna i miła,
Kraju serbskich ojców mych,
kraju szczęsnych moich snów,
święte są mi twoje łany!"...

W dalszym ciągu wiersza Zejler wspomina dawną przeszłość Łużyc a porównując ją z obecnym stanem, swego kraju, tak piszę:

„Czasie, co przyjdziesz, czy zakwitniesz nam?
O, żeby to z twojego łona wyszli mężowie
godni wiecznego wspomnienia?"

Zejler, będąc jeszcze studentem w Lipsku, zaznajomił się z Polakiem - slawistą Andrzejem Kucharskim, który zapoznał go z przeszłością Polski. W tymże czasie poeta słowacki Tomaszik, pod wpływem hymnu polskiego, napisał hymn wszechsłowiański (1837) „Hej słowianie, jeszcze Słowian mowa żyje!"

Na zakończenie podaję hymn łużycki napisany przez Zejlera w roku 1840 w przekładzie polskim:

„Jeszcze Serbia nie zginęła,
tarczę swą w nas ma,
nowy duch nas zwie do dzieła,
słabość krusząc wraz.
Wraża złość zatrute strzały
na nas ciągle śle,
lecz nie zginie lud nasz śmiały,
choć wróg zgnieść go chce.
Nie są Serbom ci wodzami,
którzy gnuśnie śpią, —
już wolności duch nad nami
z zmorą walczą złą.
Serbskiej sławy, serbskiej mowy
nam nie weźmie wróg,
szczęścia okres wstąpił nowy
na łużycki próg.
Imion dzielnych serbskich Klejo
lista zwiększa się,
i sztandary zwycięstw wieją,
Serb zwycięża złe!"

Po każdej zwrotce czterowierszowej następuje refren:

„Bóg jest z nami, wiedzie nas,
nieprzyjaciel ustępuje,
serbskim nasz zostanie lud
i zwycięży Serb!

Apel Niemców w Polsce do współrodaków

Niedawno dr. Rasuchning zwrócił się z publicznym apelem do wszystkich Niemców na świecie, by przeciwstawili się polityce narodowych socjalistów, jako niosącej zgubę dla narodu niemieckiego.

Obecnie łódzki „Der Deutsche Wegweiser" publikuje list otwarty Zjednoczenia Niemców w Polsce („Die Vereinigung der Deutschen in Polen") do „Volksverbendu" (narodowo-socjalistyczna organizacja „starych" Niemców, działająca na terenie województw centralnych) i do Jungdeutsche Partei oraz do organów prasowych tych organizacyj na terenie Łodzi.

Marcin Razus. (45)

Testament zmarłych

(Odkaz mrtvych).

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

Nagle odezwało się szczekanie psów. Wietrzyk zwiastował zupełnie wyraźnie ludzką wrzawę.

— Tobiaszu! — potrząsnął przyjaciela Simonides — wstawaj!

— A co się stało? — zerwał się ten ze snu.

— Tropią nas .. gemannerowcy!

— Co robić?

Uciekać w przeciwnym kierunku, aniżeli ten, skąd posłyszeliśmy ujadanie psów.

Zaszyli się w ogromnych zaroślach kłujących cierni. Ocuciwszy się w gęstwie modlili się żarliwie. Zasnęli dopiero o świcie.

Kiedy się obudzili, słoneczko już stało wysoko nad Monte Petrosą i potężnym łańcuchem nagich wzgórz abruzzskich. Początkowo nie zdawali sobie zupełnie sprawy z tego, gdzie się znajdowali. Gdzie są? Co się z nimi dzieje? Raczej z nawyku oglądają się za towarzyszami niedoli, do których się przyzwyczaili. Ale o tych ani słychu.

Wokoło tylko cierniowa gęstwina, a nad nimi nieogarniony, niezmierzony, jasny horyzont.

Powstali z ziemi, na której odleżeli dołki. Z trudem się dźwignęli. Zmęczeni byli okropnie. Nawet sen ich nie pokrzepił. We wnętrznościach z głodu aż ich zaciskało.

— Tobiaszu!, słuchaj — odezwał się Janek — powinniśmy coś zjeść.

— Zjeść? — zauważył z goryczą.

— Naprawdę! Czy nie odczuwasz głodu?

— Strasznie jestem głodny, — przyświadczył. — Ale to przeminie, tak, jak wszystko, kiedy nam Gemanner nie da ani krajcara. Zapewne muszą tu być gdzieś jakieś owoce. Czereśnie, wiśnie, już powinny być o tej porze...

— Prawdopodobnie.

W dolinie wśród krzewów srebrzyła się wąska struga. Zeszli do tego małego strumyka. Orzeźwili się i umyli. W zwierciadle potoku ujrzeli dopiero, jak na nich zwisały łachmany, jak nędznie wyglądali i jak strasznie wychudzone mieli ciała. Mimo to rozprostowali się i wytknęli dalszą drogę poprzez zbocza w kierunku niewielkiego pagórka, aby się móc dokładniej rozejrzeć po okolicy.

W drodze spostrzegli stadko kóz. Mądre te zwierzątka bacznie się im przyglądały. Nigdy może nie wydały się milsze, aniżeli teraz. Nie zamienili ze sobą nawet pół słowa, ale okazali się jednomyślni. Obserwowali przez chwilę ich rozumne główki i nie pełne wymiona. Gdyby też tak powiodło się uprowadzić kozę w gęstwinę i udoić coś nie coś mleczka do garści! Nie byłoby to grzechem w ich jakże smutnej doli.

— Na, na, na!.., przymila się Tobiasz do jednej. i ta wnet za nim podążyła, jakby się bardzo dobrze znali.

Oto tekst apelu w tłumaczeniu:

„Wasza prasa opublikowała bez żadnych komentarzy mowę min. Becka z 5. V, którą wygłosił w sejmie.

Natomiast mowę Kanclerza Rzeszy z 28. IV. 1939 zaopatrzyliście w komentarze, które dużo mówią o waszej postawie.

Prasa ma swoje przywileje! Przekonania — przekonaniami: Niemczyzna — niemczyzną! Natomiast „narodowy socjalizm" jest nie tylko niemiecki, ale przede wszystkim obcopaństwowy!

Teraz zdeklarujcie się wyraźnie!

Czy jesteście wiernymi (treu) obywatelami państwa polskiego? (Tyle razy to akcentowaliście).

Przy każdej okazji podkreślaliście, że państwu polskiemu nie szkodzicie, lecz przeciwnie jesteście najwierniejszymi obywatelami.

Obecnie między Polską a Niemcami istnieje stan naprężenia.

U was nie mówiło się ani słowa o tym, że polityka Polski jest słuszna.

Tylko pod naciskiem konieczności drukowaliście mowę min. Becka, ale żaden z was nie stwierdził, że to, co Minister powiedział, jest słuszne".

W dalszym ciągu cytowane pismo apeluje do wymienionych na wstępie organizacyj, by wypowiedziały się

— czy Rzesza ma prawo uważać W. M. Gdańsk za swą własność i domagać się lepszych połączeń komunikacyjnych, niż dotychczasowe?

— czy Polska przy swej wielkości i potędze ma niezaprzeczone prawo dostępu do morza?

— czy Niemcy, którzy się uważają za „lojalnych" w pełni zrozumieli to, co powiedział min. Beck 5 maja w Sejmie?

Pismo domaga się odpowiedzi do 11 czerwca br. i podkreśla na zakończenie, że niemczyzna w Polsce musi pozostać niemiecką i że o niemieckość swą musi samodzielnie dbać, bez obcych wpływów politycznych.

Powyższy apel niemiecki podkreśla jeszcze raz wyraźnie, że Niemcy w Polsce zorganizowani w hitlerowskich ugrupowaniach (Deutsche Vereinigung, Deutscher Volksverband i Jungdeutsche Partei) zupełnie wyraźnie opowiadają się przeciw najżywotniejszym interesom Państwa Polskiego.

Wystąpienie p. Hasbacha w Senacie potwierdziło to samo.

Z tego trzeba wyciągnąć wnioski.

Konsekwentnie i planowo. (Z.A.P.)

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. kpt. Peuker Edmund Jan

Dnia 28 maja rb. zmarł w wieku 48 lat kpt. Peuker, oficer służby stałej.

Śp. Peuker wstąpił do armii polskiej 4 czerwca 1919 r. jako ochotnik. Podczas wojny bolszewickiej w stopniu porucznika za waleczność otrzymał trzykrotny „Krzyż Walecznych".

Za wydatną i sumienną pracę w czasie pokoju odznaczony został srebrnym Krzyżem Zasługi.

Śp. kpt. Peuker był na służbie i w życiu prywatnym wzorem cnót żołnierskich i obywatelskich. Dlatego też pozostawił po sobie serdeczny i głęboki żal.

Nad grobem zgromadzili się licznie przełożeni i koledzy zmarłego na czele z ppanami gen. Ruppertem i Kołłątaj-Srednickim.

Nad grobem przemówił ks. kpl. Messerschmidt a w imieniu kolegów pożegnał jeden z oficerów.

Zmarły pozostawił ojca, żonę, 2 dzieci i siostrę.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Kilka kroków i znaleźli się w krzakach. Rektor Jan podziwiał zręczność towarzysza. Przemyślał jednakowoż, w jaki sposób i czym się tu pożywić. Tobiasz skinął nań ręką, aby się zbliżył.

— Nadstaw garść — powiedział, — ścisnę wymię.

Już nawet przyklękli nad wystraszonym zwierzątkiem. Jeszcze chwilka a byłoby po kłopotach.

Aż tu nagle przestraszył ich przeraźliwy krzyk i dzikie ślepia jakiegoś oberwańca, podobnego do nich— spłoszyli się.

Kózka czmychnęła. Pastuch klął ich na czym świat stoi i poczłapał w stronę stadka. Tylko oni pozostali w krzakach bezradni i zawstydzeni.

Cóż mają robić? Żeby chociaż potrafili rozmówić się z tym rozgniewanym człowiekiem, ale teraz już wszystko popsuli doszczętnie. Zebrali resztki nadwątlonych sił i podążyli w góry poprzez kopce, gdzie ich oczy poniosły. Po drodze szukali listków szczawiowych. Nimi zaspakajali głód.

Z pagórka roztaczał się wspaniały widok na równinę, ciągnącą się w stronę Capuy aż do Neapolu. Na północo-wschodzie zasłaniały horyzont potężne Abruzzy.

Najwyższym szczytem wydawał się Monte Petroso, dokąd zresztą było i najbliżej. Wyżej zaś wznosiły się — Salmona i Gran Sasso...

— To są, zdaje się, wyższe szczyty, aniżeli w naszej ojczyźnie — zauważył Masnicjusz.

— Możliwe!

Słonko przygrzewało, a oni udręczeni wlekli się i wlekli. Gdzieś w oddali było widać pasące się krowy Capracotty. Tu im groził głód, a tam niechybne więzienie. Zdecydowali się stronić od osiedli ludzkich! Sprawiło im to ulgę nawet w odczuwaniu głodu. A kiedy jedno przeminęło, zaraz dręczyło drugie — pomimo listków szczawiowych.

Gdy tak się tułali po górach i dolinach, od czasu do czasu poderwał się z krzaków jakiś ptak. Instynktownie poszli do tego miejsca. Znaleźli gniazdo, a w nich kilka centkowanych jajek.

— Jasiu — wykrzyknął Tobiasz — nie obawiamy się już głodu! Aby tylko znaleźć troszkę ognia i jakąś patelnię, a usmażę jajecznicę.

— I tak będą smakowały, w tym stanie, w jakim są, na surowo — druh na to powiedzenie rozwarł oczy szeroko. — Weźmiemy z gniazda po jajeczku, paznogciami wydrążymy dziurki w skorupce i wypijemy zawartość.

Jajko w ten sposób znikało za jajkiem. W końcu pozostało tylko już jedno.

— To dla ciebie! — odezwał się Janek. — Jesteś starszy!

— Nie, nie, to dla ciebie — odpowiedział tamten, — tyś je przecie odnalazł.

Zgromił go kapłan i wypili wspólnie.

— Bóg się nami opiekuje, jak Eliaszem! — westchnął rektor.

— Pod opieką Opatrzności — dodał towarzysz. — Niech się święci Imię Jego!

Po tej szczególnej biesiadzie zabłysły im oczy. Utracone siły zaczęły zwolna wracać. Zmierzali w kierunku lasku piniowego, aby tam wreszcie spocząć na murawie. Czasu mieli pod dostatkiem, mogli więc sobie pofolgować...

Z życia Parafii w Brześciu nad Bugiem

W sposób bolesny odczuła Parafia Brzeska śmierć Seniora naszej diecezji, ś. p. *ks. dr. Aleksandra Schoeneicha*. Zmarły Duszpasterz darzył wyjątkowym zaufaniem i życzliwością najmłodszą parafię swojej diecezji. Szczególnie interesował się postępami w budowie kościoła brzeskiego i niejedno gorące, pełne umiłowania słowo poświęcił jego sprawie. Nic też dziwnego, że wieść o śmierci Czcigodnego i Kochanego Seniora wypełniła szczerym żalem serca brzeskich parafian. W niedzielę, dnia 14 maja, ks. proboszcz Figaszewski wygłosił z kazalnicy pośmiertne wspomnienie, w którym zobrazował wielkie zasługi Ks. Seniora dla polskiego ewangelicyzmu. Czcigodna postać ks. dr. Schoeneicha pozostanie na zawsze symbolem najwyższego ukochania Kościoła i Ojczyzny. Po przemówieniu zbór połączył się w modlitwie z ks. proboszczem, a następnie, stojąc, odśpiewał pieśń: „Tyś, Chryste, mym żywotem"...

Na *Zielone Świątki* kościół przybrał odświętną szatę, gdyż został wymalowany kolorami o tonach pastelowych, co wnętrzu nadało wyjątkowo ciepły i podniosły charakter. Niebawem już przystąpimy do budowy ołtarza. Co do dzwonów, to skomunikowano się z odpowiednimi firmami.

Sprawa ostatecznego wykończenia wnętrza kościoła wymaga jednak jeszcze ofiarności społeczeństwa ewangelickiego, na którego poparcie w dalszym ciągu czekamy. Nie wątpimy, że ci wszyscy, do których zwróciliśmy się o ofiarę, nie odmówią nam jej i, mimo iż narazie trudno im było wobec innych obowiązków i na ten cel ponieść świadczenia pieniężne, teraz lub w najbliższej przyszłości tym gorliwiej wyciągną ku nam swoją bratnią dłoń. Chodzi wszak o pomoc ewangelikom na Kresach, na których podźwignięcie składa się cała Polska.

Ofiary, płynące ze szczerego umiłowania naszego Kościoła jako całości, prosimy wpłacać na konto Parafii w P. K. O. nr. 64.897, lub wprost *do Redakcji.* „Głosu Ew."

Z Prasy

„Ewangelik Górnośląski" pisze:

NIE CHCĄ, BY Z RACJI WYZNANIA ZALICZANO ICH DO NIEMCÓW.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Przybyszowie w pow. kępińskim (poznańskie), zebranie ewangelików Polaków, zwołane w celu omówienia obecnej sytuacji politycznej. Zebranie było bardzo ożywione i przepojone nader mocnymi akcentami patriotycznymi. W czasie zebrania samorzutnie zebrano przeszło 100 zł. i przekazano na FON.

Na zakończenie uchwalono rezolucję, która m. in. mówi: „Ewangelicy Polacy, zgromadzeni w Przybyszewie na zebraniu, zwołanym przez prezesa miejscowego Towarzystwa Ewangelików p. Szolca, po referacie Józefa Maliszewskiego z Mąkoszyc oraz po przemówieniu ks. Bielińskiego z Kępna przeciwstawiają się zdecydowanie wszelkim próbom, zmierzającym do zaliczania nas z racji naszego wyznania do narodowości niemieckiej. Jesteśmy wierni naszej Ojczyźnie. Jak nasi ojcowie i dziadowie byli z krwi i kości Polakami, tak też i my nimi byliśmy, jesteśmy i do śmierci zostaniemy.

„My ewangelicy Polacy — mówi rezolucja w dalszym ciągu — jako wierni synowie umiłowanej naszej Ojczyzny, oznajmiamy naszą gotowość walki do ostatniej kropli krwi w obronie całości ziem i granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej".

W dalszym ciągu rezolucja odpowiada na żądanie kanclerza Rzeszy, że co „niemieckie musi wrócić do Niemiec". — żądaniem na prawdzie dziejowej opartym? „To co polskie musi do Polski wrócić". Pamiętajmy o naszych braciach ewangelikach-Mazurach, pamiętamy o całym polskim Pomorzu, pamiętamy o piastowskim Śląsku Opolskim, pamiętamy i nigdy nie zapomnimy o naszych braciach jednej mowy i wiary z powiatów: sycowskiego, namysłowskiego i kluczborskiego.

W końcu rezolucja wzywa do spełnienia obowiązku synowskiego i składanie jak największej ofiar dobrowolnych na FON.

Chcąc zadokumentować swą ofiarność Związek Polaków Ewangelików przekazał na ręce starosty kępińskiego zebrane 136 zł. 80 gr. na którą to sumę składa sia cała gotówka, jaka się znajdowała w kasie miejscowego Towarzystwa Ewangelików oraz zebrane dobrowolnie ofiary. Rezolucja wreszcie wzywa wszystkich ewangelików Polaków do poparcia ich stanowiska.

* * *

W „Przeglądzie Współczesnym" ukazały się napastliwe artykuły o Marcinie Lutrze.

Oto fragment z elaboratu jezuity Bednarskiego:

„Jak wytłumaczyć niepojętą wprost tajemnicę tak prędkiej przemiany pobożnego pielgrzyma na buntowniczego antypapieża. Wyjaśnienie znajdujemy w dziejach duszy tego człowieka, dziś, po latach sumiennych studiów i badań wielu historyków, znanych nam już dokładnie.

Syn górnika z Eisleben, obciążony dziedzicznie, o konstytucji psychopatycznej, skłonnej do skrupułów i chorobliwych lęków, wychował się w atmosferze bardzo niesprzyjającej, wprost barbarzyńskiej. Głównym czynnikiem wychowawczym w dzieciństwie Lutra był kij; zeęcał się nad nim ojciec, znęcała się matka, bijąc go nieraz do krwi, kijem naukę do głowy wpychał nauczyciel. — Psychopatyczne dyspozycje małego Marcina spotęgowało fatalne wychowanie przez rozwinięcie wrodzonej mu już skłonności do chorobliwych lęków".

Taką odprawę daje ojcu Bednarskiemu „Ewangelicki Poseł Cieszyński":

Tu zapomniał jednak jezuicki uczony dodać, że ta „wprost barbarzyńska" atmosfera, to atmosfera katolickiego otoczenia. Ojciec Lutra i matka Lutra byli wtedy katolikami, matka nawet tak dobrą katoliczką, że swemu pierwszemu synowi dała imię tego świętego, z którego imieniem złączony był dzień urodzin Lutra. W roku, w którym Luter się urodził i jeszcze przez dziesiątki lat później nikt o ewangelickim Kościele nie wiedział, wszyscy stali pod wyłącznym wpływem Kościoła katolickiego. Kościół rzymski wychowywał młodzież, prowadził dorosłych, wywierał wpływ na rządzących, nikt poza katolickimi nabożeństwami innych nabożeństw nie widział, pod wpływem tego Kościoła stała szkoła, metody nauczania i wychowania stworzone były po myśli zasad Kościoła katolickiego, cała atmosfera życia rodzinnego, społecznego, państwowego przesiąknięta była katolicyzmem. Jeśli więc uczony jezuita tę atmosferę nazywa „wprost barbarzyńską atmosferą", to my nie mamy zamiaru tego mu zabraniać, jezuita chyba ją zna i my chętnie mu wierzymy, że atmosfera katolicka XVI wieku była „wprost barbarzyńska" i „bardzo niesprzyjająca" od polu rozumnemu wychowaniu dzieci.

Cenne też jest przyznanie, że katolicki ojciec i katolicka matka „znęcała się nad swym dzieckiem, bijąc je nieraz do krwi. Tu jednak na usprawiedliwienie biednych rodziców Lutra, których mimo, że byli wtedy katolikami, jezuita Bednarski w ten sposób przedstawia, musimy powiedzieć, że Luter sam pewnego razu opowiadał o tym, że ojciec jego ćwiczył swe dzieci ostro, raz oćwiczył go w ten sposób, że Marcin uciekł z domu i miał do ojca żal. Ojciec musiał go do siebie na nowo przyzwyczajać. — Podobnie matka „z powodu jakiegoś orzeszka pewnego razu obiła go do krwi". Czy jednak można to nazwać „znęcaniem się" rodziców nad dzieckiem? A zresztą, kto zalecał rodzicom Lutra takie metody wychowawcze, kto uczył rodziców wychowania dzieci, jeśli nie katoliccy duchowni, pod których wpływem wtedy wszyscy stali, jeśli nie ci nauczyciele, którzy wyszedłszy z zakonnych szkół potem „kijem wpychali uczniom naukę do głowy". I o tym Luter mówi, opowiadając, że pewnego razu 15 razy został ukarany przez nauczyciela, a Luter dodaje do tego, że karę tę poniósł „bez wszelkiej winy". Kto tu jest winowajcą, kto odpowiada za te kapitalne metody wychowawcze, przy których nauczyciel niewinne dziecko tyle razy karał, kogo to zdarzenie oskarża, jeśli nie ówczesne szkolnictwo i ówczesnych nauczycieli, wychowanych w duchu katolickim? Tu możnaby podejrzewać nauczyciela o „psychopatyczne dyspozycje", ale nie biednego ucznia, który był jego niewinną ofiarą. A nauczyciel ten pewnie codziennie słuchał mszy w eislebeńskim kościele!!!

W podobnym duchu ukazał się artykuł o Lutrze w „I.K.C.". Kiedy jednak odezwały się głosy protestu polskich ewangelików, „I.K.C.", aby złagodzić przykre wrażenie, zamieściło sprostowanie, które cytujemy za „Ewang. Górnośląskim":

W jednym z polskich miesięczników ukazało się studium psycho-analityczne o Lutrze, z którego wynikało, że Luter objawiał za życia rozmaite odchylenia psychiczne od normy. Rozprawka ta zamieszczona w bardzo poważnym organie wzbudziła zaniepokojenie wśród polskich ewangelików. Uczuli się oni dotknięci tą objektywną zresztą analizą psychiczną, podejrzewając nawet, że to jest jakiś zakapturzony atak na tę część polskiego społeczeństwa. Jest to oczywiście grube nieporozumienie, które należy jak najśpieszniej wyjaśnić. Artykul wspomniany był czysto naukowym studium i nie miał jakichkolwiek tendencyj ubocznych.

Badania psychoanalityczne są w ostatnich czasach bardzo modne, odsłaniają one motywy rozmaitych czynów i postępień u wielkich postaci dotychczas niezupełnie jeszcze wyjaśnionych.

Do tej kategorii jeszcze należą tak powszechne obecnie „odbronzowywanie" wielkości, to jest doszukiwanie się w ich żyłach momentów ogólnoludzkich, motorów „szarego człowieka", oraz badanie zmian, które tworzą geniusza, przez spotęgowanie pewnych działań funkcji kosztem innych.

Odchylenia od normy u ludzi wybitnych są niezmiernie częste. Zresztą, jak trudno i wśród niewybitnych znaleźć normalnego człowieka. Psychoanalitycy amerykańscy naliczyli zaledwie 13 ludzi normalnych, t. zn. takich, którzy spełniają pewną ilość postulatów psychologii eksperymentalnej.

Podejrzewać, że autor miał zamiar atakować ewangelików i to specjalnie polskich, znaczy dotkliwie go krzywdzić. Polscy ewangelicy cieszą się wśród innych wyznań największym szacunkiem. Zasługują oni na to zupełnie. Znany jest każdemu, który się styka z tymi sferami, wysoki poziom etyczny polskich ewangelików, świadczy, że christianizm nie jest u nich tylko martwą literą. Polscy ewangelicy umieli w dodatku po bohatersku obronić swą narodowość przed zakusami idącymi z wielu stron, a przede wszystkim od kleru niemieckiego. Zachowali swą odrębność, nie ulegli groźkom i pokusom i dlatego każdy Polak, bez względu na wyznanie, musi do ewangelickich braci odnosić się jedynie z najwyższą sympatią.

Co na to powiemy: tylko jedno: gdyby Bóg „barbarzyńskiego" Lutra nie powołał do dzieła reformacji, katolicyzm nie przeżyłby okresu odrodzenia po soborze trydenckim.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

KOLONIA LETNIA DLA MŁODZIEŻY NA ZAOLZIU.

Zarząd Związku Towarzystw Polskiej Młodzieży Ewangelickiej organizuje kolonię dla młodzieży w Oldrzychowicach koło Trzyńca na Zaolziu. Kolonia będzie czynna w ciągu lipca i sierpnia. Jako pomieszczenie wybrano pensjonat położony na górze, w lesie z pięknym widokiem na Beskidy. Oldrzychowice są doskonałym punktem wypadowym dla wycieczek. Koszt dzienny na kolonii — 4 zł. W pierwszej połowie sierpnia odbędzie się w ramach kolonii kurs dla pracowników wśród młodzieży.

Zgłoszenia na kolonię przyjmuje do 15. VI. ks. Józef Nierostek, Cieszyn, Plac Kościelny 7.

Z powodu ograniczonej liczby miejsc prosimy o wczesne zgłoszenia. Informacji na terenie Warszawy udzielają: codziennie do 10-ej przed poł. i od 2 do 4-ej ppł. ks. Wojak tel. 12-68-94 oraz we wtorki, czwartki i soboty od 20 — 22-ej kancelaria T.P.M.E. tel. 6-31-46.

Z KOŁA SAMOKSZTAŁCENIA.

We wtorek dnia 13. VI. o godz. 20-ej odbędzie się wieczór pieśni zorganizowany wspólnie z chórem.

Z KOŁA MŁODSZYCH.

W sobotę dnia 10. VI. o godz. 17-ej — przyjęcie konfirmandów zamiast dnia 3.VI.

Z KOŁA NA WOLI.

W poniedziałek dnia 12.VI. o godz. 20-ej pogadanka religijna n. t. „Żniwo". W czwartek dnia 15.VI o g. 20-ej — wieczór pieśni ludowej.

Wiadomości z kościoła i ze świata

FEDERACJA EWANGELIKÓW POLSKICH.

— Zawiązane w dn. 26 marca rb. Koło F. E. P. „Włochy" pod Warszawą wybrało następujący swój Zarząd: Prezes Koła — mjr. s. s. Kazimierz Hellwig, wiceprezes — Alfred Scholz, sekretarz — Edmund Werner, skarbnik — Juliusz Lemann, oraz Członkowie Zarządu: Artur Hauzer, Adolf Masslich i Józef Rapp.

Na Mężów Zaufania Koło desygnowało: mjr. s. s. Jana Fröhlicha (dla Ośrodka F. E. P. „Piastów") Eugeniusza Sautera (Ośr. „Pruszków"), Edwarda Seidera (Ośr. „Ożarów"), Gotfryda Gerbera (Ośr. „Blizne"), Jana Szwartza, (Ośr. „Opacz"), Jana Otto, (Ośr. „Ursus").

Adres Koła „Włochy": Włochy k/Warszawy ul. Parkowa Nr. 22.

— W dniu 28 maja r.b. powstał Ośrodek F. E. P. „Królewska Góra" (adres: Królewska Góra pod Warszawą — ul. Jaworowska — poczta Skolimów) — pod kierownictwem Męża Zaufania Okręgu Warszawskiego Federacji inż. Zygmunta Krauze.

Terenem Ośrodka „Królewska Góra" jest gmina Skolimów z miejscowościami: Konstancin, Królewska Góra, Skolimów i Chylice.

Uprasza się wszystkich ewangelików — polaków zamieszkałych w tych miejscowościach o zwracanie się do Kierownika Ośrodka o informacje i w sprawach dotyczących Federacji, jak również — o zapisywanie się tamże w poczet jej członków.

— Wobec licznych wciąż zapytań, dotyczących sposobu wpłacania składek członkowskich przez P.K.O., wyjaśniam:

Na konto P.K.O. Nr. 60.38 (Federacja Ewangelików Polskich Okrąg Warszawski, Warszawa, pl. Małachowskiego 1-A), mogą wpłacać swe składki wszyscy członkowie F.E.P. mieszkający stale w Warszawie oraz na terenie całego województwa Warszawskiego, jeszcze nie należący do niższego zespołu organizacyjnego Federacji: t.j. do Ośrodka, lub Koła. Wtedy bowiem składki należy wpłacać nie do Okręgu Warszawskiego, lecz do swego Ośrodka wzgl. Koła.

Na odwrocie blankietu nadawczego P.K.O. należy zawsze wymieniać z jakiego tytułu dana kwota zostaje Okręgowi wpłacona.

A więc w wypadku wpłacenia składki pisze się: „składka za kwartał . . . . . od członka . . . . .".

— Federacja Ewangelików Polskich podaje do wiadomości, że w niedzielę dn. 18 czerwca rb. odbędą się dwa zebrania informacyjne Federacji: o godz. 11,30 w domu Państwa Gajdów przy ulicy Osieckiej Nr. 41 w/m., o godz. 13 w lokalu Stacji Koznodziejskiej przy ulicy Mińskiej Nr. 13 w/m.

Przemówienia o zadaniach i celach Federacji wygłoszą Prezes Okręgu Warszawskiego oraz wiceprezes Okręgu mgr. Stefan Trojanowski.

ZJAZD TOW. „TRZEŹWOŚĆ".

Dnia 18 maja r.b. obradował w Warszawie doroczny zjazd delegatów kół tow. „Trzeźwość".

Zjazd nosił charakter szczególnie uroczysty, gdyż był związany z jubileuszem 20-lecia tow. „Trzeźwość".

Przed uroczystością otwarcia zjazdu prezydium złożyło wieniec na stopniach pałacu w Belwederze.

Po przemówieniach powitalnych prof. St. K. Pieńkowski wygłosił odczyt o szkodliwym wpływie alkoholu na potomstwo.

Na zakończenie zjazd uchwalił następującą rezolucję:

Z okazji 20-lecia Polskiego Towarzystwa Walki z Alaoholizmem „Trzeźwość" obradujący dn. 17—18.V 1939 r. w Warszawie Zjazd z całej Polski delegatów jego Kół i pokrewnych organizacyj z nim współpracujących,

uznając, że akcja przeciwalkoholowa jest dobrze zrozumianą pracą dla obronności Państwa

zwraca się do Posłów i Senatorów Rzpl.

by to właśnie mając na względzie w obecnej dobie wzmagania sił moralnych i fizycznych narodu oraz zasobów materialnych Polski

dołożyli wszelkich starań, by Sejm i Senat przywróciły w brzmieniu pierwotnem moc ustawy przeciwalkoholowej z dn. 23.IV.1920 roku.

NA WYKOŃCZENIE BUDOWY KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO W BRZEŚCIU n/B. OFIARY ZŁOŻYLI: W. T. Richter, Warszawa zł. 10, Maria Jadwiga Regulska, W-wa zł. 10, Henryk Rondio, W-wa 5, Alfred Fiebieger, Kalisz 10, Inż. H. Wegener, W-wa 15, Zusanna Nomińska, Krasnosielec 2, Jan Kozieł, W-wa 25, J. Kołodziejczyk Biała Podlaska 2, Edward Marks, W-wa 3, Paweł Rymorz, Godziszów (Śląsk) zł. 2.

Za łaskawe ofiary składamy serdeczne „Bóg zapłać".

WAPNO — CEMENT — GIPS

Szamoty. Płyty piekarskie. Dachówka. Papa. Gumator. Gumakit. Lepik. Smoła. Karbolineum. Klinkier. Castor. Wodozapór. Kafle. Grysik marmurowy. Posadzki inkrustowane. Wodzian wapnia. Tynki szlachetne. Wapno rolne. Cegła kanalizacyjna oraz wszelkie materiały budowlane bezpośrednio z fabryk reprezentowanych względnie ze składów własnych polecają:

INŻYNIEROWIE JAN I STANISŁAW PĘDZICH

Warszawa, Chłodna 35 (dawniej Jerozolimskie 113) Telefony 605-97 i 605-96.

Ktoby z Domowników Wiary zechciał przyłożyć się jeszcze do pięknego dzieła, podjętego ku chwale Imienia Pańskiego, niech pośpieszy łaskawie wpłacić ofiarę na konto Parafii Ewangelicko - Augsburskiej w Brześciu nad Bugiem w P. K. O. nr. 64.897, lub do Redakcji.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 4 chłopców, 1 dziewczynkę 1 neoiitę.

Slub zawarli: Wilhelm Jerzy Richter z Celiną Malwitz; Jakub Rapke z Emmą Lange, Piotr Rondio z Olgą Zielke; Ks. Artur Wilhelm Wittmeier z Małgorzatą Elzą Steinbach.

Zmarli: Andrzej Mage 2 godz.; Adela Fetrzner z d. Schach von Witteman I voto Paprocka, Jan Karol Hilkner l. 56, Helena Janina Riedel z d. Schulze.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 11 czerwca — I niedziela po Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Michelis.
„ 11,30 „ „ w kościele główne Ks. Loto.
„ 1.15 „ „ dla dzieci Ks. wik. Wegener.
„ 10,30 „ „ „Tabity“ w Skolimowie Ks. Krenz.
„ 10,— „ „ w kaplicy ul. Osiecka 41 Ks. Wegener.
„ 11,30 „ „ „ „ Mińska 13 „ „ „
„ 1.— „ „ „ „ „ dla dzieci Jadwiszczok.
„ 11,— „ „ w kapl. Zytnia 36 Ks. Michelis.
„ 3.30 pp. „ „ „ dla dzieci ew. Burchardt.
godz. 6,30 r. „ w kapl. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
„ 10,30 „ „ w Tworkach Ks. Rüger.
„ 11,30 „ „ w Pruszkowie Ks. Rüger.
Dnia 13 czerwca 7.30 w. naboż. biblijne ul. Żytnia 36 ew. Burchardt.
„ 15 czerwca 8 w. „ biblijne w sali konfirm. Ks. Krenz.
Dnia 16 „ „ godz. 9 rano nabożeństwo komunijne w kościele.
Dnia 16 „ „ godz. 7 w. naboż. bibl. we Włochach ewang. Burchardt.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 11 czerwca naboż. o g. 10-ej odprawi Ks. Senior F. Gloeh.
Dnia 11 czerwca naboż. dla dzieci o g. 11 m. 15, Ks. Senior F. Gloeh.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6,15. W niedziele i święta o godz. 8.00; 11,— Audycja dla szkół.

Niedziela dn. 11.VI 1939 r. 12,03 Poranek muz. 13,15 Muzyka 14.45 Dla dzieci 15.00 Aud. dla wsi 16.30 Koncert 17,15 Felieton 17,30 Podwieczorek 19.00 Słuchowisko 19.30 Pieśni 21,15 Muzyka 21,40 Wesoła audycja.

Poniedziałek dn. 12.VI. 1939 r. 12,03 Audycja południ. 14.45 Słuchowsko 15,15 Muzyka 16,20 Recital organowy 17.00 Muzyka 18,00 Koncert 19.00 Audycja żołnierska 19,30 Koncert 20,25 Dla wsi 21.00 Recital śpiew. 21,25 Recital fortepianowy 21,50 Echa mocy i chwały 22,00 Muzyka.

Wtorek dn. 13.VI. 1939 r. 11,30 Audycja dla poborowych 12,03 Aud. południowa 14.45 Pogadanka 15,00 Koncert 16.10 Reportaż 16,20 Recital fletowy 17,00 Muzyka 18.00 Koncert 18 45 Koncert 19,00 Aud. dla robotników 19,30 Koncert 20.25 Aud. dla wsi 21.00 Muzyka 21,25 Odczyt 21,40 Płyty.

Sroda dn. 13.VI. 1939 r. 11,30 Audycja dla poborowych 12,03 Aud. południowa 14,45 Dla dzieci 15,15 Muzyka 16,20 Pieśni 16,45 Pogadanka 17,00 Muzyka 18,00 Echa mocy i chwały 18,10 Koncert 19,00 Słuchowisko 19,30 Koncert 20,25 Aud. dla wsi 21,00 Koncert chopinowski 21,45 Szkic literacki 22,00 Koncert chopinowski 22,30 Koncert z płyt.

Czwartek dn. 15 VI. r. 1939 12,03 Aud. południ. 14,45 Aud. dla młodzieży 15,05 Koncert 16,20 Odczyt 16,40 Muzyka 16,45 Odczyt 17,00 Muzyka 18,00 Aud. muz.-słowna 18,30 Koncert 19,00 Odczyt 19,20 Muzyka 19,40 Transmisja 20,25 Aud. dla wsi 21,00 Koncert 21,20 Transmisja 22,00 Słuchowisko 22,25 Recital śpiewaczy 23,05 Koncert muzyki polskiej.

Piątek dn. 16.VI. 1939 r. 11,30 Aud. dla poborowych 12,03 Aud południ. 14.45 Dla młodzieży 15,00 Muzyka 16,20 Utwory fortepianowe 17,00 Muzyka 18.00 Koncert 19,00 Pogadanka 19,30 Koncert 20.25 Aud. dla wsi 21,00 Pieśni 21,25 Audycja 21,45 Opera.

Sobota dn. 17.VI 1939 r. 12,03 Aud. południ. 14,45 Słuchowisko 15,15 Koncert 16,20 Recital skrzypcowy 17,00 Muzyka 18,00 Koncert 19,00 Powieść mówiowa 19,30 Aud. dla Polaków za granicą. 20.00 Pieśni 20,25 Aud. dla wsi 21,00 Transmisja 22,05 Felieton 22,25 Transmisja do Ameryki 23,30 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 14 — 18; 22 — 24. Zaś w niedzielę i święta: 13 — 18; 22 — 1.

STACJE KROTKOFALOWE nadają codziennie od 24,00 do 2,00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

OFIARY

Pani Majorowa Domejko dla uczczenia pamięci męża swego ś. p. Majora zł. 20.— składa na Kościół Ewang. Garnizonowy w Warszawie. „Bóg zapłać“.

EGZYSTUJE OD 1898 R.

ZEGARMISTRZ

J. PAZDERSKI

WARSZAWA, Ul. Bracka 9, tel. 9-62-60

Pierwsza krajowa wytwórnia zegarów wieżowych i peronowych, nagrodzona medalem złotym, przez pana ministra przemysłu i handlu za wysoki poziom wyrobów zegarmistrzowskich.

Nagrodzony medalami krajowymi i zagranicznymi.

Precyzyjna pracownia do naprawy najwięcej skomplikowanych mechanizmów. Duży wybór zegarów, zegarków i budzików pierwszorzędnych fabryk.

Przyjmuje roboty jubilerskie.

Honorujemy czeki Kupiec Polski.

Bezrobotny zajmuje się wyrobem ręcznych bieliźnianych guzików może przysłać próby. Wiadomość: powiat Koziniecki — poczta Głowaczów, wieś Brzyskie Działki — Otto Szulc.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji pisma: Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH,** Warszawa, ul. Puławska 4.

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego“. Warszawa, Puławska 4. tel. 4. 30-15.